NA TROPIE

dwutygodnik młodzieży harcerskiej



NR. 16 ROK XVI 1-15 PAŹDZIERNIKA 1948 CENA 25 ZŁ.



„Przesyłając ten list, przesyłamy wam równocześnie pozdrowienie Pionierów i szkolnej młodzieży Z. S. R. R. dla całej polskiej młodzieży szkolnej, w tej liczbie w pierwszym rzędzie dla członków Związku Harcerstwa Polskiego.

Radzieccy Pionierzy i młodzież szkolna śledzą z wielkim zainteresowaniem życie polskich dzieci i młodzieży, życząc im gorąco powodzenia w nauce, pracy społecznej i rozrywkach. Życzymy serdecznie powodzenia w pracy dziecięcych i młodzieżowych organizacji, starających się wychować polską młodzież szkolną na świadomych i pożytecznych obywateli, czynnych i wytrwałych budowniczych i obrońców Nowej Polski Ludowej, śmiałych bojowników pokoju, wolności i szczęścia narodów.

Niechaj rozwija się i krzepnie braterska przyjaźń młodzieży szkolnej Polski i Z. S. R. R., przyjaźń dzieci i ludzi pracy całego świata".

(z listu przesłanego do Z. H. P. przez Organa Prasowe).

Trójkątny proporczyk wciągnięty niewidzialną ręką zawisł nad opuszczoną szopą. Po drabinie ze strychu schodzi jasnowłosy chłopak. To Timur.

Przypomnijcie go sobie z filmu.

To on, razem ze swoją drużyną zorganizował w swoim osiedlu tajemniczą opiekę nad rodzinami żołnierzy walczącymi wówczas na froncie... Jego drużyna właśnie wypowiedziała zwycięską walkę złodziejom owoców.

— Timur przesyła wam pozdrowienia.

I Tania...

Pamiętacie w filmie „Nowe pokolenie" dziewczynkę z długimi warkoczami? I całą historię skradzionej harmonii?

Tania wypożyczyła ją bez wiedzy dziadka, żeby dostać trochę pieniędzy w czasie jego ciężkiej choroby.

I harmonia przepadła. Odnajduje się w szkolnym kółku tanecznym, które szykuje się do popisów w Moskwie.

Przed chłopcami staje dylemat — oddać pożyczoną od złodzieja harmonię właścicielce i zrezygnować z udziału w festiwalu, czy prowadzić dalej ćwiczenia, narażając Tanię na niezasłużony żal i gniew serdecznie kochanego przez nią staruszka?

Poczucie prawdziwego honoru zwycięża — dziadek Tani odzyskuje drogą pamiątkę, a także wiarę w młodość, inną niż jego własna...

Timur i Tania, Jasza i Zenia przesyłają nam pozdrowienia. A my?

Czy jesteśmy gotowi wyciągnąć ręce z bratnim uściskiem do chłopców i dziewcząt w białych koszulkach z czerwonym krawatem?

Wielu z nas odpowie na pewno — tak.

Ale myślę, że wiele jest jeszcze dzieci i młodzieży, którzy nie mogliby tego zrobić szczerze i z zaufaniem.

Dlaczego?

Z historii i książek pamiętamy Rosję jako jedno z państw, które dokonały rozbioru Polski.

Ale nie wielu z nas może wie, że jak tylko naród rosyjski zrzucił w 1917 r. panowanie cara, zaraz ogłosił niepodległość Polski. Skądże ta zmiana?

Bojownicy postępu, którzy wzięli wtedy sprawy w swoje ręce, wiedzieli, że szczęście jednego narodu nie buduje się przez uciskanie innych.

„Jeżeli sprawiedliwie dzielić będziemy wszystko, co dać może nasz własny kraj — powiedzieli — starczy dla wszystkich. Ale żeby tak było, nie może jeden mieć dużo i żyć z pracy innych, a drugi hartować na cudze bogactwo".

Z wielkim z początku trudem zaczął się budować nowy ustrój. Powstała Rosja zupełnie inna, niż dawniej. Tak, jak i nasza Polska jest dziś inna, niż była.

Wysiłek ludzi pracy, wyzwolonych od wyzysku, przyniesie dobrobyt i szczęście obu narodom. Kraje kapitalistyczne muszą patrzeć na siebie, jak nienasycone zwierzęta, gotowe rzucić się, jak tylko poczują słabszego. Bo żyją z wyzysku i uciskania słabszych.

I dlatego,, że dotąd znaliśmy tylko zamaskowaną „przyjaźń" interesów, z trudem nam przychodzi uwierzyć w coś zupełnie nowego. A przecież to nowe wchodzi już w nasze codzienne życie.

Z Czechosłowacji jadą do nas wielkie transporty obuwia, a polskie elektrownie dostarczać będą energii czeskim fabrykom.

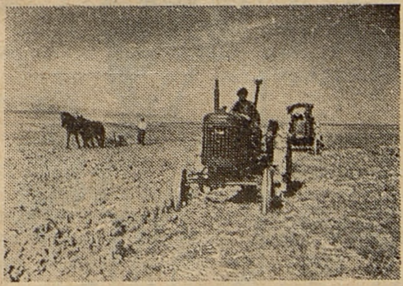
Dwa wrogie dotąd państwa uwzględniają swoje plany gospodarcze: „Polskie morze, to nasze morze" — mówią Czesi. I tak jest. Idziemy nową drogą. To droga prawdziwego braterstwa narodów, które idą do jednego celu — pokoju i dobrobytu dla wszystkich ludzi

Siejemy i zbieramy

TRAKTOR ORZE

Rozpoczęła się jesienna orka. Prychający traktor wyprzedza siwe wołki i poczciwe gniadosze. Równo przewala się skiba za skibą, a uśmiechnięte twarze traktorzystów z trudem ogarniają zaoraną dziś ogromną przestrzeń pól. Na stacji maszynowej ruch, dziś wyruszyły do pracy wszystkie traktory. Muszą być zorane stare pola, a nim uchwyci mróz trzeba zaorać ugory, których w Polsce coraz mniej.

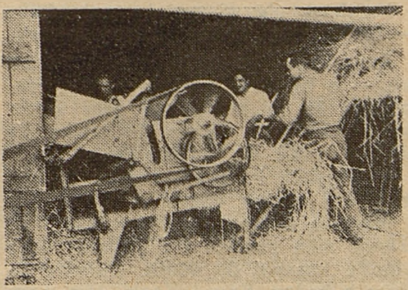
Nasi przodkowie spulchniali niegdyś pola kijem ostro zakończonym, przez długie lata panowała gospodarka motykowa, potem przyszła socha, aż wreszcie nastała epoka pługa. Przez wiele lat pług ten ciągnęły konie i woły. Dziś panuje wszechwładnie traktor — symbol naszej epoki. Z jego pomocą pracowała na zachodnim Pomorzu pierwsza młodzieżowa brygada traktorzystów Z. M. P.



Na klepiskach i w stodołach ruch

Terkocze mechanicznie młockarnia. Sypie się złote ziarno do skrzyń i worków. Ogromne sterty słomy nie mieszczą się w stodołach, toteż ustawia się je w stogi przykryte daszkiem. Ciągną wozy z ziarnem do młynów, które nie mogą nadążyć, z przemiałem.

Ustawa o zmianie norm przemiałowych (czy wiesz co to znaczy? będzie bielsza mąka i delikatniejsza kasza) rozplakatowana we wsi i na spichrzu obok młyna, dowodzi niezbicie, że mamy dość chleba w Polsce. Będzie on coraz lepszy i od listopada już nie na kartki.



Zboża w Polsce mamy dosyć...

Nie mogą go pomieścić spichrze i elewatory. Elewator gdyński wsysa ogromnymi mackami całe wagony zboża. Wessanne zboże przebiega przez cały system rur i komór oczyszczających, aby spocząć spokojnie w suchych magazynach. Morze ziarna złocistego piętrzy się w komorach. 12 km od Warszawy pod Piasecznym stoją dziwne budowle. Niewielkie betonowe kilkupiętrowe szopy. To spichlerz stolicy w Iwicznej. 2 elewatory pojemności 10 tys. ton wybudowane przez „Społem" w 1946/47 roku. Widać ich z daleka. Specjalne bocznice kolejowe łączy je ze stolicą. W magazynach tych piętrzą się worki mąki i przelewa się morze złotego ziarna. Zakłopotany kierownik z uśmiechem mówi, „Zbiory tak dopisały, że nie ma gdzie ich ulokować".

O rozmiarach i kosztach spichrza mówi to, że same urządzenia przeciwpożarowe kosztowały przeszło 25 milionów złotych. Magazyny i elewatory te urządzone są wzorowo. Idealna czystość, specjalne urządzenia przeładunkowe (studnie, krany przeciwpożarowe, system gaśnic i szereg innych urządzeń.

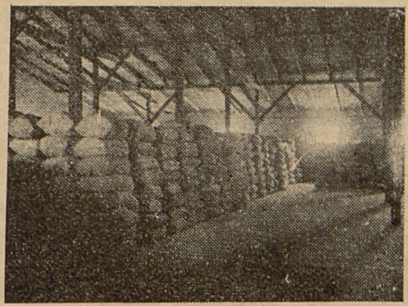
Warto pojechać i obejrzeć.

Jesienne prace w polu

Na wsi surowo obowiązuje kalendarz. Jesienne prace w polu muszą być zakończone przed przymrozkami.

Komunikaty mówią krótko, „Siewy jesienne w całym kraju przebiegają zgodnie z planem. Siew żyta jest już na ukończeniu i w woj. północno-wschodnich i środkowych wynosi 90 proc. zaplanowanej powierzchni".

A teraz pomyślmy ile tysięcy ludzi, zwierząt, maszyn, traktorów pracuje, żeby rozorać miliony hektarów ziemi i dać jej miliardy sztuk ziarna.



Jeszcze wspomnienia lata

W czasie tegorocznej akcji letniej obozy Harcerskiej „Służby Polsce" brały udział w pracach żniwnych. Niejeden kłos zboża zebrany przez nas powędrował do młockarni. Ziarno z niego znajduje się teraz w tych wspaniałych elewatorach, które widzicie na zdjęciach. Inne ziarna idą w glebę, ażeby w przyszłym roku ustokrotnione poprzez pracę ziemi i ludzi dostarczyć Polsce jeszcze więcej chleba.

Małe ziarenko powędruje do ziemi, przykryje go śnieżna pierzynka, a na wiosnę będzie wzrastać z nową siłą ku słońcu.

Już dziś musimy planować pracę którą mamy do wykonania wspólnie z ziarnkiem, by dostarczyć do spichrzów mąki, a ludziom pracującym chleba. Małe ziarenko spełni na pewno pokładane w nim nadzieje i wzrośnie w szumiący kłos. A my musimy przygotować się, żeby je zebrać jeszcze lepiej niż w tym roku. Może już nie tylko rękami ale bardziej nowocześnie, z pomocą maszyny, która zbudowana przez ludzi zastąpić może w pracy ich ręce.

Z. b. b.

---

pracy na całym świecie. Na tej drodze przoduje Związek Radziecki, służąc innym krajom swoimi doświadczeniami i pomocą w budowaniu ustroju socjalistycznego.

Przyjaźń krajów demokracji to nie gra interesów gospodarczych i politycznych — to naprawdę braterstwo wspólnej wielkiej sprawy.

Tego nie mogą zrozumieć często nawet poważni ludzie.
Bo tego dotąd nie było.
A my pomyślmy o tym głęboko i rzetelnie.
I podajmy ręce Timurowi i Tani...

ZBIÓRKA ZASTĘPU

Złote były liście gdzieniegdzie na drzewach i złote promienne słońce, kiedy „wróble“ rozśpiewane i wesołe jechały do swego „domu“. Powód do radości był nie mały. Umówiły się z kierowniczką Domu Dziecka, że pomogą przy zbieraniu jabłek, które dojrzały w otaczającym „Jasną“ sadzie. Nie może być chyba przyjemniejszej roboty — jak wspinanie się po drzewach i zrywanie pięknych czerwono-żółtych jabłek — „wróble“ zresztą znają ten ogród dobrze. Kilka już razy przyjeżdżały, gdy zebrało się specjalnie dużo roboty — ale takiej jak dziś to jeszcze nie było.

— O patrzcie, tu była zielona sałata i rzodkiewka — a teraz rosną kalafiory — jak to się dzieje?

— O, pomidory jakie wielkie urosły!

— Czy to ta kapusta, którą pomagałyśmy pleć w maju?

Jak tu się zmieniło. Rozrosło się wszystko, a teraz pachnie już jakoś jesienią.

— Proszę pani — jak to śmiesznie. Przecież kalafior to niby kwiat, a kwiatów się nie jada. Właściwie jeszcze nie kwiat a pąki — a sama widzisz, że to nadaje się do jedzenia doskonale.



— Jak chcecie, obejrzyjcie sobie, jakie to części roślin zjadamy — mówiąc na wszystko razem „jarzyny“.

„Wróble“ rozbiegły się po grzędach.

— Pomidory — to owoce,

— Kapusta to chyba liście, ale tak śmiesznie zebrane w „głowy“.

— Fasola to nasiona, a na „zielono“ — owoce,

— Marchew — to korzeń zapasowy,

— A cebula? Nie wiem, niech pani opowie — czy to też korzeń?

— Eee... nie.

— No przyjrzyjcie się dobrze, czy to podobne do korzenia?

— No tak jakby pąk, otulony łuskami, — z zapasami na drugi rok, gdybyśmy go nie wyrwali, na drugi rok wyrośnie z niego pęk z kwiatami.

— O patrzcie rośnie taka cebula na nasienie — zobaczcie jak inaczej wygląda. Pfe — jak ten kwiat śmierdzi! A ziemniak to bulwa.

A wiem — bo pani w szkole mówiła, to tak jakby podziemna łodyga — a rabarbar, to przecież nie żaden owoc, choć robi się z niego kompot.

— Też wymyśliłaś, przecież to od razu widać, że łodyga.

Tak rozmawiając sobie po drodze, przywędrowały „wróble“ do tej części ogrodu — gdzie już z daleka widać było uginające się pod ciężarem jabłek drzewa.

W sadzie pracowały już starsze dzieci. Radość z przyjazdu „wróbli“ była ogromna — bądź co bądź 8 dziewcząt do roboty — to nie żarty — i o ile przyjemniej pracować w towarzystwie.

Najpierw oberwiemy tę antonówkę — to jesienne jabłka i już są dojrzałe.

Aniu wejdź po tej drabinie na drzewo — o tu masz koszyk — tylko pamiętaj, że to rozdzielała pani Zosia jak opuścisz na ziemię, to jabłko się obije i będzie się szybko psuło.

— Myszka i Hanka, rwijcie narazie te, które można dostać z ziemi. My z Marylką odrazu będziemy sortować Gienek nam pomoże i z Jaśkiem będą odnosić koszyki do domu. Układać na półkach będzie Ewa i Kazia, tam wam pani Maria pokaże.

— Czy one cały czas będą leżały w piwnicy?

— No tak aż do Bożego Narodzenia mogą leżeć jeżeli w piwnicy nie jest za ciepło — no i nie ma mrozu.

— Chciałam zobaczyć czy dobre są jabłka z tamtego drzewa, ale twarde jeszcze takie — i trudniej je oberwać niż te antonówki.

— Bo to zimowe, renety, one dojrzeją całkiem dopiero w piwnicy. Obejrzyj ogonek jabłka, tam na końcu jest taka warstwa jakby z korka. Tworzy się ona dopiero, gdy jabłko, albo liść już ma spaść z drzewa — i dopiero wtedy łatwo się je obrywa.

— Tak zabawnie jest jak jesienią opadają liście — i takie mają ładne kolory.

Drzewa przygotowują się do snu zimowego.

Soki wycofują się z liści w głąb drzewa, tworzy się korek w łodyżce tam, gdzie ma się liść oderwać, liście żółkną, są już gotowe do opadnięcia zaraz byle wiatr je strąci.

— No, tak, w lecie przecież tak wiatr czasem, a liście nie opadają.

— Masz rację. Ale igły z drzew iglastych wcale nie opadają. Tak, to drzewa, których liście — igły są specjalnie zbudowane tak, że zima im nie szkodzi.

„Wróble“ przestały świergotać i zajęły się zrywaniem. Koszyki pomalutku napełniały się żółto-zielonymi jabłkami — na drzewach zato robiło się pusto. Jeszcze Anka kończyła swój czubek, jeszcze ostatnie jabłka zrywała Marycha.

Pora już była wracać. — Ale przyjemna była dzisiejsza zbiórka — Janka jest zadowolona. Tyle różnych rzeczy dowiedziałyśmy się przy okazji.

Warto będzie przyjechać tu kiedyś specjalnie „na wywiad“ jak się hoduje drzewa, żeby mieć takie ładne owoce.

— Ale ta pani kierowniczka to mądra, wszystko wie.

— Przecież przy pomocy Gienka i Janka prowadzi cały ogród.

— No i my jej pomagamy — powiedziała Krysia, najstarsza wychowanka.

— Chodźmy jeszcze zobaczyć się z dzieciakami w domu i na kolejkę bo mamy jeszcze pół godziny czasu. Małe ucieszą się, że jesteście. Szkoda tylko, że na tak krótko.

— Dwudziestego przyjedziemy do was na cały dzień z drużyną, dopiero będzie zabawa!

Pożegnane serdecznie przez cały dom — wróciły „wróble“ zmęczone i zadowolone do Warszawy.

»Na Tropie« MUSI MIEĆ WIERNYCH PRZYJACIÓŁ

Bardzo chcemy, żeby nasze pismo było ciekawe, naprawdę pomagało wam w pracy harcerskiej, znalazło się w każdym zastępie.

Ale bez waszej pomocy nie damy rady...

Podobno niedługo Wydział Programowy opracuje i ogłosi nowe sprawności prasowe. Zastępy zdobywać będą mogły sprawność „redaktora“ i „korespondenta HSI“, a samotni nasi przyjaciele „reportera“ i „dziennikarza“.

Tymczasem już możemy zaczynać robotę.

Oto pierwsze zadania dla zastępów harcerek i harcerzy:

1. Przejrzyjcie trzy ostatnie numery „Na Tropie“. Który uważacie za najlepszy? Dlaczego?



2. Spróbujcie zauważyć, w piśmie jakie stałe działy projektujemy w tym roku szkolnym.
   Napiszcie, czy wam odpowiadają i czego jeszcze brakuje.
3. Podajcie, jaki artykuł (opowiadanie itp.) w tym numerze podobały się wam najlepiej i dlaczego?

Niekoniecznie musicie dać wszystkie odpowiedzi. Wybierzcie dwa zadania, jeśli zechcecie w przyszłości zostać „wiernymi przyjaciółmi waszego pisma“.

Wyniki wstępnej współpracy zaliczymy także do prac sprawnościowych.

Pasteur czy Pstrowski

W izbie drużyny panowało niezwykłe ożywienie. Dzisiaj wieczorem „dziewiątka" ma przecież omawiać sprawę wyboru patrona drużyny. Jest to wydarzenie tak ważne, że prawie wszyscy zebrali się jeszcze przed terminem w izbie. Otworzyłem drzwi. Ktoś woła:

— Coś ty z byka spadł? Kobietę chcesz za patrona męskiej drużyny?

— A co myślisz, że Curie-Skłodowska nie może być patronem naszej drużyny? Ona więcej zrobiła niż niejeden mężczyzna.

— A ja proponuję Pstrowskiego. Przecież Pstrowski to też bohater.

— Phi, wielki mi bohater, nawet na wojnie nie był.

— A właśnie, że był. W Ruchu Oporu we Francji. A zresztą czy ty myślisz, że to tylko ten jest bohaterem kto był na wojnie? Spróbuj ty zrobić, co on. Zresztą Prezydent sam go udekorował orderem Odrodzenia Polski.

— Ja proponuję harcmistrza Juliusza Dąbrowskiego. On napisał książkę „Jeden trudny rok" i zginął aresztowany przez Niemców.

— Aresztowany, powiadasz? No to może by tak jego?

— Ee... Lepiej taka historyczna postać Jana Sobieskiego!

— Co był pod pantoflem swojej żony!

— No... to Zygmunta Starego.

— Też coś! Schowaj lepiej swój poczet królów do Muzeum Narodowego.

— Ja bym też wołał kogoś takiego, żeby teraz... żeby dziś... No, żeby go wszyscy szanowali za to, co zrobił jak Kościuszko, albo Bem, albo...

—A ja wam mówię, że najlepiej jak patronem zostanie Pasteur.

— Kto? Co to za jeden?

— Jak to, co to za jeden? Nie czytałeś książki „Łowcy Mikrobów"?

— Nie.

— No... wiesz, on wynalazł takie lekarstwo na wściekliznę. Jak go wściekły pies ugryzie, to...

— Aaa... Już wiem! Ale przecież to Francuz a nie Polak.

— No to co, że Francuz? Ale jemu cały świat wiele zawdzięcza. Jak go pies...

— Przestań z tym psem!

—Czemu robicie taki wrzask? Czy nie można spokojnie mówić, czy co?

— Jurek ma rację. Ciszej szanowne zgromadzenie! Ja przewodniczę i udzielam głosu.

— Patrzcie go, jaki przewodniczący! Pokpiwał Zenek.

— Nie gadać wszyscy na raz! Franek od pół godziny nie może dojść do głosu. Gadaj Franek.

— Jak będziemy wybierali tak patrona jak teraz, to nic z tego nie wyjdzie. Najlepiej jak każdy napisze na karteczce kogo proponuje i uzasadni dlaczego chce, żeby drużyna przyjęła go za patrona. Wtedy na następnej zbiórce będziemy mogli już wybrać naprawdę.

— Co? Znowu mamy czekać tyle czasu? Najlepiej zaraz wybierać!

Drużynowy spojrzał na zegarek.

— Może teraz ja parę słów — chłopcy?

Zrobiła się cisza...

— Myślę, że Franek ma rację. Patron to ważna sprawa. Nie wybiera się go poto, żeby drużyna miała nazwę. Tylko do pomocy. Do pomocy w tym co chcemy w drużynie robić. Więc patron to jakby przewodnik, jakby wzór dla nas... Zarazem jeszcze coś więcej. Są ludzie, których imię oznacza w historii sprawę, której służą. Naprzykład Kopernik — to bojownik postępu w nauce. Kościuszko...

— Rycerz wolności dwóch światów...

— A widzicie — już wiecie sami. Dlatego wydaje mi się, że trzeba pomyśleć jakie sprawy, jakie zagadnienia są dla nas ważne i bliskie Nad czym chcemy pracować? O co walczyć?

— Ja rozumiem — powiedział Witek — i dlatego mówię Pstrowski!

— Kościuszko!

— Bolesław Chrobry!

— Ciszej chłopcy! Mam tu cztery koperty. Napisz na pierwszej Jurku „Zdobywcy nauki". Na drugiej „Bojownicy wolności i braterstwa". Na trzeciej „Budowniczowie Polski Postępu" i na ostatniej „Przodownicy Młodzieży". Każdy z was na następnej zbiórce włoży do jednej z kopert kartkę, tak jak powiedział Franek. Wybierzemy patrona z tych projektów, których znajdzie się najwięcej w kopercie.

CZY DRUŻYNIE POTRZEBNE SĄ PIENIĄDZE?

DRUŻYNA ZAROBKUJE

Zastępowi na zbiórce Rady Drużyny zaczęli mówić o wydatkach, jakie czekają drużynę w najbliższym okresie.

Trzeba kupić dyktę na tablicę rozkazów i komunikatów. Sekretarz musi mieć uzupełnione księgi. A „NA TROPIE"? A materiały na prezenty dla dzieci polskich we Francji?

W kasie pustki!

A przecież nie można wciąż podwyższać składek.

Janek zaproponował urządzenie zabawy tanecznej. Rysiek się na to mocno oburzył.

— Co ty myślisz, że drużyna to „tancbuda"? Innych sposobów zarobkowania nie ma, czy co? Zresztą harcerki urządzają w listopadzie „andrzejki". Będzie zadużo tego dobrego.

— Jak jesteś taki mądry, to w takim razie powiedz, co trzeba zrobić? — zapytał Heniek.

— Od tego jesteśmy Radą Drużyny, żeby coś poradzić — odezwał się zawsze milczący Jurek.

— Zaczynało zanosić się na wielką kłótnię Rady.

Drużynowy widząc, co się dzieje, uciszył wszystkich.

— Cisza druhowie zastępowi! Niech szanowna Rada nie robi bałaganu! Sprawa jest ważna i trzeba o niej spokojnie pomówić. Rysiek ma głos.

— Ja proponuję sprzedaż znaczków i świeczek na Zaduszki. W zeszłym roku „Ósemka" zarobiła w ten sposób kilka tysięcy złotych. Można też porobić ładne wianki z choiny i prasowanych liści jesiennych.

— Dobry pomysł. No, zobaczymy co Jurek powie.

— Ja myślę, że możnaby urządzić kiermarsz zabawek przed Bożym Narodzeniem. Korzyść będzie podwójna — my zarobimy trochę pieniędzy, a zabawki sprzedamy po niższej cenie, niż w sklepie. Jeśli będą ładne, każdy chętnie kupi. Kierownik świetlicy zapewno da nam salę.

Możemy też „na dokładkę" do kiermaszu urządzić kominek harcerski z występami. Reasumując (Jurek zawsze potrafi wtrącać do rozmowy niezrozumiałe dla innych słowa), proponuję zarobić na kiermarszu zabawkarskim.

— No, patrzcie, na jaki pomysł Jerzy się zdobył!

Jurek coś na to niezrozumiale odburknął.

— Druhu, na rogu w sklepie kupują butelki. Może by im zacząć dostarczać. W każdym domu plącze się parę butelek.

— W naszej bibliotece w klubie (Wacek należał do klubu sportowego) jest dużo nieoprawionych książek. Kierownik mówił kiedyś, że trzeba dać je do oprawy. Może my byśmy je oprawili im po niższej cenie? Klub będzie zadowolony i my też. Możemy też przyjmować książki i od innych.

„Sokoły" oprawiały już w zeszłym roku w szkole. Mogą nauczyć inne zastępy.

Projekty zaczęły się sypać, jak z rogu obfitości. Sekretrz nie mógł nadążyć z notowaniem. Czego tam nie było. Warsztat tkacki (będziemy tkali szaliki, krajki i krawaty), sprzedaż gazet, zbieranie makulatury i złomu...

— Uwaga druhowie — przerwał wreszcie drużynowy — do następnej Rady każdy opracuje dokładnie swój projekt, zbada możliwości, przedstawi przewidziane koszty na zaczęcie roboty. Wybierzemy razem.

— I zabierzemy się do roboty — powiedział Jurek.

Drużynowy uśmiechnął się.

Co radzi nam kalendarz

Październik. Miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej.

Złota jesień to czas na wycieczki.

A kto nie był jeszcze na Wystawie Ziem Odzyskanych musi się śpieszyć.

Czy macie już ustalony skład zastępów i stałe terminy zbiórek?

Sekretarz i skarbnik — czy rozpoczęli już pracę?

* * *

Czy w październikowym planie pracy pomyśleliście o przyjaźni polsko-radzieckiej?

* * *

W listopadzie Zaduszki. Jeśli macie w okolicy groby żołnierskie, trzeba pomyśleć o opiece nad nimi.

* * *

Wrzosy zakwitły w sierpniu — będzie wczesna zima. Dzieciom na Mazurach i terenach przyczółkowych brak butów i ciepłych rzeczy.

Pamiętaj o „Pomocy zimowej".

DOBRE RADY CHOMIKA

JESIEŃ — CZAS POMYŚLEĆ O ZAPASACH NA ZIMĘ

Mama pewnie kłopocze się o kartofle, kapustę i marchew.

A wam radzę zająć się urządzeniem piwnicy. Praca to nietrudna, a ciekawa, doskonała dla zastępu, który chce wypróbować pożytecznie swoje umiejętności pionierskie.

W słoneczny suchy dzień otworzymy dobrze okienko i drzwi, zamieciemy i wywietrzymy piwnicę. Półki, skrzynki i deski wyszorować dobrze gorącą wodą i bielidłem. Wszędzie w kątach i szparach wypatrzeć najdrobniejszy ślad pleśni i zatrzeć go dokładnie.

Zapasy nasze psują się przez bakterie, które żyją w piwnicy. Dlatego bardzo przezorni gospodarze przeprowadzają z nimi „wojnę gazową". Na kawałek blachy, położonej zdaleka od ścian i drewnianych przedmiotów sypie się dwie łopatki rozżarzonego węgla drzewnego, a na żar 5 dkg kwiatu siarkowego (który można dostać w składzie aptecznym). Okna i drzwi powinno się przy tym zakleić papierem. Dopiero na drugi dzień po gazowaniu wietrzymy dobrze piwnicę i zabieramy się do urządzenia.

Najbliżej okna i ściany zewnętrznej będzie miejsce na węgiel. Zagrodę na kartofle zrobimy przy ścianie wewnętrznej Gdyby to było niemożliwe oddzielimy je od zimnego muru warstwą słomy. Suchy piasek usypany w kopce ograniczymy deskami, żeby się nie rozsypywał. W tym piasku przezimuje zdrowo marchew i pietruszka. Buraki najmniej są wrażliwe na zimno. Zato cebulę powiązaną w wianki lub zawieszoną na siatce ze sznurka trzeba powiesić tam, gdzie najcieplej.

Na półce mogą stanąć słoiki z konfiturami i **koperkiem, który drobniutko posiekany przesypiesz warstwami soli, ubijesz dobrze i zamkniesz dokładnie.** W kuchni ususzysz trochę naci pietruszkowej i powiesisz w czystym woreczku lub zamkniesz w puszce.

W zimie potrawy ze świeżych jarzyn przyprawione „zielonym" będą dobrym świadectwem waszej gospodarności.

A mama powie, „to harcerstwo się na coś przydaje".

JAK będziemy zarabiać?

1. **„Urządzamy imprezy"**
Kominek harcerski.
Pokaz tańców ludowych.
Koncert znajomego artysty.
Zabawę taneczną w szkole.
Przedstawienie kukiełek dla dzieci.
Zabawę ogrodową z wyścigami.
Andrzejki z wróżbami.
Wycieczkę ciężarówką przyjaciół.
Loterię fantową „słodką" lub „poważną"
i t. p.

1. O czym pamiętamy
Trzeba porozumieć się ze szkołą. Dobrze ustalić program. Prosić o radę i pomoc kogoś z dorosłych przyjaciół.
My nie chcemy łaski, nasza impreza musi być naprawdę przyjemna dla naszych gości.

Żadna, dobrze zorganizowana, nie za droga. Na koniec nie tylko pieniądze obliczymy skrupulatnie — ocenimy także wyniki włożonej przez nas pracy i to, czy przez nasz występ zdobyliśmy dobre imię dla drużyny i całego harcerstwa, czy też może stało się inaczej.

2. **„Będziemy coś robić i sprzedawać"**
Zabawki dla dzieci i na choinkę.
Pocztówki świąteczne.
Sztuczne kwiaty.
Wianki i latarki na zaduszki.
Kanapki i ciastka do sklepu szkolnego
i t. p.

2. To, co zrobimy, musi być naprawdę warte ceny, jaką chcemy osiągnąć. Trzeba też pomyśleć, jak zorganizujemy rozsprzedaż i skąd weźmiemy materiał, żeby praca się opłaciła.

3. **„Założymy warsztat"**
Będziemy oprawiać książki.
Robić na drutach.
Tkać krajki.
Szyć ubranka dla dzieci i t. d.
Dostarczać modele lotnicze do sklepu z zabawkami.

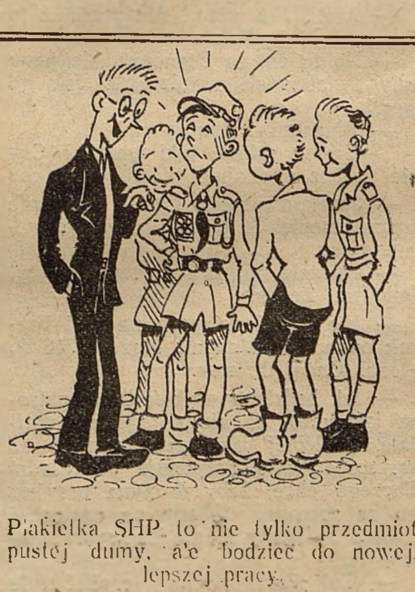
3. Czy dobrze umiemy to, co chcemy robić.
Czy będziemy sami zakupywać materiał, czy przyjmować robotę?
Czy starczy nam czasu i wytrwałości?

4. **„Kupimy i sprzedamy trochę drożej".**
Ciastka i pączki w szkole.
Świeczki zaduszkowe i choinkowe.

4. Taki „handelek" często się opłaca, nie przynosi jednak zbytniego zaszczytu drużynie. Zamiast wkładu własnej pracy „zarabiamy" jako pośrednicy. To najmniej „harcerski" sposób.

5. **„Będziemy pracować zarobkowo".**
Nawiążemy kontakt z jakąś fabryką lub warsztatem. Postaramy się dostać tam pracę. Będziemy przyszywać guziki do ubrań w pracowni.
Będziemy wyszywać numery na kocach wojskowych.
Będziemy pakować owoce do wysyłki w spółdzielni
Zrobimy porządki świąteczne w „Gospodzie Fabrycznej".
Upieczemy ciasto na przyjęcie w Klubie Żeglarskim.
Będziemy zbierać złom, butelki, makulaturę i t. d.

5. Musimy poradzić się kogoś z doświadczonych przyjaciół i dobrze wybrać miejsce pracy.
Nie będziemy **zarabiać** tam, gdzie powinniśmy **służyć**, np. porządki w Domu Dziecka. Nie będziemy też pracować tam, gdzie ktoś chciałby „zarobić" na naszej tańszej pracy.
Postaramy się o współpracę z taką instytucją, żebyśmy zarabiając, poznali coś ciekawego i nauczyli się od innych dobrej pracy.



Plakietka SHP to nie tylko przedmiot pustej dumy, ale bodziec do nowej, lepszej pracy.

Między nami . . .

ODPRAWY, ODPRAWY

5 IX. Białystok, 19 IX. Łódzka Chorągiew Harcerek. 26 IX. Mazowsze Męskie wspólnie z Harcerkami, w tym samym dniu Warszawa..

Służbowe bilety kolejowe przechodzą wciąż z rąk do rąk. Co niedzielę ktoś z Naczelnictwa jedzie w teren.

Hallo, przepraszam druha, jak tam było w Białymstoku? Druhno co słychać w Łodzi? Co nowego w Krakowie i Katowicach?

Ołówek szybko przelatuje po kartkach notesu, a później skołatany wywiadowca HSI próbuje z porobionych notatek zestawić o czym to radzą zespoły instruktorskie.

Więc najpierw Akcja Letnia.

Co, gdzie i jak było, a jak powinno być.

Sprawa na dziś:

Drużyny nie zapominają o HSP przez cały rok i na niej oprą swoją pracę. Pokieruje ją oczywiście hufiec.

Jako nowość na rok bieżący staje sprawa mocniejszej współpracy harcerzy i harcerek. Niektóre komendy, jak np., Łódź utworzyły wspólny wydział gospodarczy.

Najpoważniejszą sprawą, która zaprzątała umysły instruktorów, to zmiany jakie zachodzą w naszej do tychczasowej pracy. Znaczą one nową samodzielną drogę harcerstwa, odrębną od badenpowelloskiego skautowego wzoru. Prawie na wszystkich odprawach podnoszono sprawę przyjaźni z SP i ZMP.

HARCERSKA „SŁUŻBA POLSCE" TRWA

Mimo jesieni i deszczów, szereg drużyn w dalszym ciągu przeprowadza prace z zakresu H. S. P.

A oto meldunki naszych korespondentów:

Tam gdzie gruzy, będą klomby

„Na placu zawalonym gruzami i żelastwem gromada dziewcząt w mundurkach harcerskich. Migają w powietrzu ostrza łopat i grabi. Na placu ubywa coraz więcej gruzu.

To harcerki 14 Oliwskiej Drużyny zdobywają sprawność „Przyjaciela zieleńców".

Na tym miejscu, gdzie dziś leżą złomy cegieł i gruzu, powstanie piękny skwer.

Oczyszczony plac zostanie nawieziony ziemią ogrodniczą, a później tylko powyznaczać klomby, ponasadzać kwiatki i skwer gotów.

(H. S. I. Oliwa)

Najwięcej dobrych wzmianek i artykułów o Harceskiej Służbie Polsce zamieściła prasa wielkopolska, lubelska i białostocka.

Widać gdzie pracuje dobrze Harcerska Służba Informacyjna. Brawo Wielkopolska. .

TU STANIE CENTRALNY DOM MŁODZIEŻY

Na przestrzeni zamkniętej ulicami Koszykową, Placem Zbawiciela, Placem na Rozdrożu i nową ulicą biegnącą poza Kasynem Oficerskim w Warszawie staną kompleksy gmachów Centralnego Domu Młodzieży.



Tu będą mieściły się biura Zarządu Głównego ZMP, oraz pomieszczenia władz naczelnych ZHP, a także sale kinowe, teatralne, świetlice młodzieżowe, biblioteka, sale naukowe, pracownie, modelarnie itp.

Dalej będzie się rozciągać miasteczko młodzieży, bursy, domy turystyczne, gospoda pod skarpą, nad Wisłą zobaczysz nowe boiska, pływalnię i wielki stadion sportowy, młodzieży. Ciągnąć się to będzie do samej Wisły, nad którą będzie przystań na łodzie, kajaki, żaglówki...

W MIESIĄCU ODBUDOWY WARSZAWY — MŁODZIEŻ PRACUJE NA C. D. M.

Z całej Polski płyną meldunki od kół Z. M. P. i hufców harcerskich o wynikach zbiórki na C. D. M. Do tej pory wpłynęło ponad 4 miliony złotych, a meldunków przybywa z każdym dniem.

Naczelna Rada Odbudowy Warszawy zgodziła się na przekazanie wszystkich sum zebranych na odbudowę Warszawy w miesiącu wrześniu przez młodzież — na C. D. M.

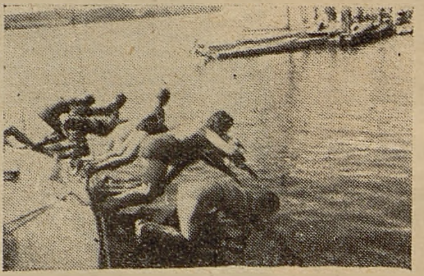
Już w przyszłym roku we wrześniu stanie pod dachem pierwszy budynek.

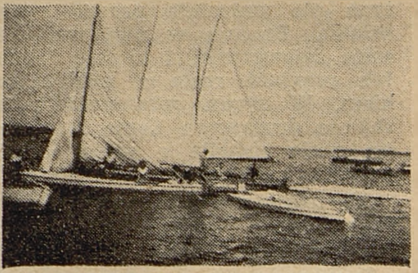
Zastępy, drużyny i hufce, wpłacające swój wkład na S. F. O. S. (Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy) dokładają cegłę do naszej dzielnicy. Zaznaczać cel wpłaty.

C. D. M.



W WODZIE, NA WODZIE I NAD WODĄ





W wodzie, na wodzie i nad wodą zdobywały swe sprawności WF harcerki na tegorocznym kursie w Funce. Na 30 uczestniczek, kurs ukończyło 27, mimo srogiej tremy jaka ogarnęła je po przybyciu na końcowy egzamin Wojewódzkiej Komisji WF.

TROPIMY WROGIE ŚLADY

Katowice — H. S. I.

Z. H. P. w porozumieniu z Zarządem Miejskim postanowił wziąć udział w usuwaniu śladów niemczyzny w mieście.

Katowice podzielono na 8 dzielnic, które kolejno będą przetropione przez miejscowe drużyny harcerskie w celu usunięcia resztek śladów niemczyzny.


Пролетарии всех стран, соединяйтесь!
К борьбе за дело Ленина—Сталина будь готов!
Пионерская ПРАВДА
★ Орган Центрального и Московского Комитетов ВЛКСМ ★
№ 77 (3163) | Пятница, 24 сентября 1948 г. | Цена 10 коп

O czym pisze prasa młodzieży radzieckiej

(WYJĄTKI Z „PIONIERSKAJA PRAWDA")



Dziewczęta po grach w lesie, odpoczywają na polanie

»DRUŻYNOWA« Nr. 73 (3159)

Zbliżają się wybory władz pionierskich. Zaczęły się zbiórki sprawozdawczo-wyborcze drużyn. Pionierzy rzeczowo-szczegółowo dyskutują nad pracą roku ubiegłego.

Mówią o brakach, obmyślają wspólnie jak będą dalej pracować.

Dziś opowiemy o zbiórze drużyny kondrowskiej szkoły, w kałuskim powiecie. Drużyna tych siedmioklasistek ma swoją historię. Istnieje już cztery lata. W tym czasie drużyna nie zmieniała prawie swego składu. Pracują w niej wciąż te same dziewczynki. I to jest dobrze. Ich przyjaźń rosła z każdym rokiem. W swym sprawozdaniu na zbiórce drużynowa Zenia Arczanowa mało mówiła o sobie, a dużo o tym, co wspólnie robiła drużyna.

Ale dziewczynki pamiętały z jaką wytrwałością i energią pociągała je-ona zajmującymi pracami drużyny.

Zaproponowały przygotowanie upominków na dzień święta komsomołu. Postanowiły urządzić dla uczczenia komsomołu stały kalendarz obserwacji pogody oraz uczyć się szycia i robót ręcznych.

Postanowiono, że drużynową zostanie nadal Zenia. Niechże dalej prowadzi drużynę. Oto jak poważnie rzeczowo przebiegała zbiórka sprawozdawczo-wyborcza w drużynie 7 klasy kondrackiej szkoły. Tak powinny odbywać się wybory w każdej pionierskiej drużynie. Nie należy się spieszyć. Nie bez racji Centralny Komitet przedłużył termin wyborów, do rad hufca, do 5-go października.

Trzeba spokojnie mówić i przemyśleć jak pracowała drużyna zastęp, hufiec szkolny, kogo należy wybrać na zastępowe i drużynowe.

Trzeba wybrać najbardziej godnych, tych którzy dają dobry przykład w nauce i w sprawowaniu, tych którzy nie zawiodą zaufania i nadziei drużyny. Przypomniały dziewczynki i o wspólnym czytaniu gazet i książek „siedmioklasitki", czwarta wysokość" i „powieść o prawdziwym człowieku". Drużynowa bardzo dbała o to, oby wszystkie członkinie drużyny uczyły się dobrze.

Koleżanki, a w tej liczbie i sama Zenia, pomagały. Tamarze w języku rosyjskim, bo zaczęła dostawać czwórki. Prawdziwym przeżyciem dla drużyny było przyjęcie trzech pionierek do komsomołu. Komsomołką została i Zenia. W lecie pracowała drużyna zgodnie. Pionierki brały udział w wędrówkach, pracowały na polach kołchozów. A wszędzie w pracy, w zabawie i wędrówce była Zenia pierwsza.

Na zbiórce mówiło się o brakach Nie od razu wszystkie zabierały się dobrze do pracy. Długo dziewczynki omawiały jak ulepszyć robotę.

RADIOAMATORZY Nr. 67 (3153)

Kiedy Dymitr Konstantynowicz Kazański powrócił z wojska do szkoły, opadły go dzieciaki: „Dymitrze Konstantynowiczu, czy zorganizujemy kółko radioamatorów? Czy będziemy robić radioodbiorniki?"

Dymitr Konstantynowicz był znany, jako zapalony i niezmordowany radioamator. Znała go z tego cała wieś od starców do dzieci. Dom jego również niezwykłą zwracał uwagę. Sterczały nad nim metalowe pręty, przebiegały między nimi przewodniki, kręciły się...

Mija już lat 18, jak Dymitr Konstantynowicz pracuje w szkole ekstanskiej i przez wszystkie te lata był stale kierownikiem kółka radiowego.

Wielu z jego wychowanków poszło na front jako radiotechnicy. Ale zostać przyjętym do koła Dymitra Konstantynowicza nie jest wcale łatwo. Przyjęty może być tylko ten, kto uczy się dobrze i ma ze wszystkich przedmiotów dobre stopnie.

Kółko pracowało przez 2 lata, kiedy ogłoszono konkurs na najlepszy odbiornik wiejski. Zadanie nie łatwe Odbiornik miał być prosty w budowie i z materiałów takich, jakie zdobyć można w każdej wsi.

Z czego zrobić podstawę radioodbiornika, wiedział każdy. Kawałek deski znaleźć można w każdym domu, ale drutu o określonej średnicy nie łatwo znaleźć.

Dzieci zaczęły myśleć nad tym, jak zużytkować izolowany miedziany drut — różnych średnic. Długo przesiadywały w pracowni fizycznej, majstrowały, próbowały.

I oto w marcu tego roku powstał niewielki — mniejszy trochę od talerzyka radioodbiornik, kształtem przypominający spłaszczoną szpulkę nici.

Kiedy koło radioamatorów zebrało się w pracowni fizycznej, by wypróbować nowy przyrząd, wszystkich niepokoiło jedno pytanie: „przemówi — czy nie przemówi?"

Nowy odbiornik jednak przemówił. Próba aparatu wypadła znakomicie. Odbiornik łapał nie tylko najbliższą Worońińską stację nadawczą, ale i stacje najbardziej odległe, jak: Moskwę, Kijów, Saratów. Dzieci postanowiły nazwać wykonany przez siebie, pierwszy odbiornik „Uczeń" i na schemacie odbiornika napisały wielkimi literami: „Ucz. 1". Po próbie nowego odbiornika Dymitr Konstantynowicz wziął przyrząd do ręki i ważąc go jakby na dłoni, powiedział: „Wasz „Ucz. 1" można łatwo wsadzić do kieszeni.

Czy możecie sobie wyobrazić taki odbiornik, zmajstrowany przed wielu laty, gdy byłem jeszcze uczniem. Na wielką szpulkę nawinęliśmy drut grubości palca. Wielki, niezgrabny był nasz odbiornik, lecz był nam bardzo drogi, gdyż po raz pierwszy przyniósł nam głos Lenina.

Było to jednak już dawno.

Sąd konkursowy uznał, że odbiornik tekturowy szkoły 7-letniej wsi Ekstal jest „Ucz. 1" najlepszym modelem województwa i kółko radioamatorów dostało list pochwalny.

UPIĘKSZYMY, UKWIECIMY NASZE SZKOŁY

Nr. 77 (3163)

Drogie dzieci! Wszyscy my, pionierzy uczniowie Z. S. R. R. uczymy się w jasnych, przestrzennych i pięknych szkołach. Zbudowała je dla nas ojczyzna. Lecz każdą nawet najładniejszą szkołę można zrobić jeszcze piękniejszą zakładając wokół niej kwietniki.

Szkoła nasza nosi imię komsomołki bohaterki Związku Radzieckiego — Zoi Kosmodziemiańskiej. Gdyż Zoja uczyła się w tej szkole, Ona ze wszystkimi przyjaciółkami sadziła drzewka i hodowała kwiaty, aby upiększyć szkołę, którą gorąco kochała. My staramy się uczyć i dbać o swoją szkołę tak jak uczyła się i dbała o swoją szkołę Zoja. Obok szkoły jest duży ogród. W ogrodzie mamy nie tylko drzewa owocowe, ale i dekoracyjne krzewy: mamy wiosenny bez, śnieżne kulki, jaśminy, żółtą akację i wiele kwiatów. Mamy 3.000 różnobarwnych floksów, 1.000 wysmukłych gladiolusów, 1.600 aksamitnych georginii. Trudno wprost zliczyć wszystkie.

Wiele pracy włożyliśmy w to, aby szkoła nasza była tak upiększona...



Po długiej wojnie młodzież radziecka powróciła znowu do normalnego życia. Teraz może znów krzepić swe siły na łonie przyrody. Młodzi wycieczkowcy orientują się w terenie przy pomocy mapy.

Wczesną wiosną i latem, jesienią i zimą zawsze znajdzie się praca dla miłośnika kwiatów.

Oto kalendarz naszych prac w ciągu roku. Na jesień zbieramy nasiona z najlepszych poprzednio wybranych gatunków kwiatów, wykopujemy kłącza georgiń, cebulki gladiolusów i przygotowujemy ziemię na wiosenne sadzenie. Zimą zabezpieczamy kłącza i cebulki w piwnicach, a nasiona przechowujemy w izbach, w domu w miejscach suchych.

Na wiosnę z całą szkołą kopiemy klomby, wysiewamy nasiona, hodujemy rozsadę.

W lecie wysadzamy rozsadę do gruntu i troskliwie pielęgnujemy kwiaty.

A oto nasze plany na przyszłość. Dla uczczenia 30-letniej rocznicy Komsomołu chcemy posadzić aleję z 2.500 drzewek akacji. Posadzimy tej jesieni 600 tulipanów, 650 narcyzów. Przygotowujemy grunt i posiejemy fiołki, lwią paszczę, floksy, goździki i łubin, aby nasze kwiaty zakwitły jak najwcześniej.

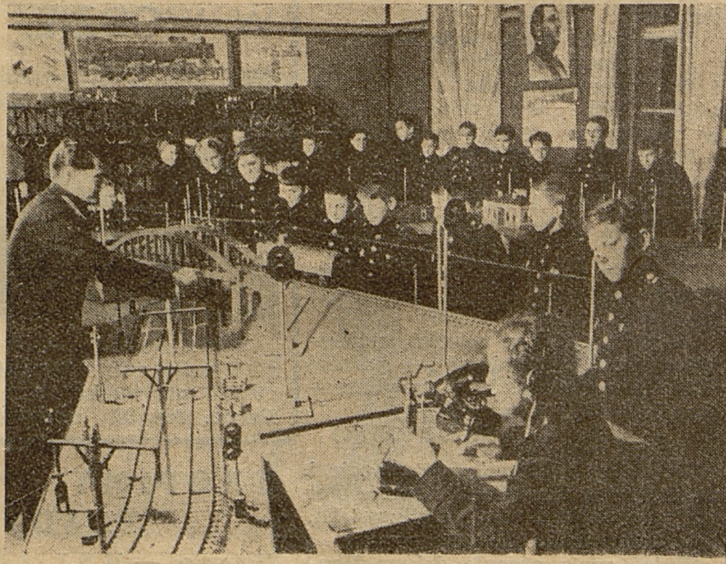
Przed przymrozkami przesadzimy goździki, astry, lwie paszcze i inne późniejsze kwiaty z klombów do doniczek i upiększymy nimi wszystkie klasy w szkole.

Pomożemy zadrzewić naszą okolicę. Rozmnożymy sadowniki, podzielimy krzaki roślin wieloletnich i zasadzimy je w ogródkach. Przygotujemy więcej sadowisk dzikiego wina, wyhodujemy pnącza dla upiększenia budynków i altanek w ogródkach.

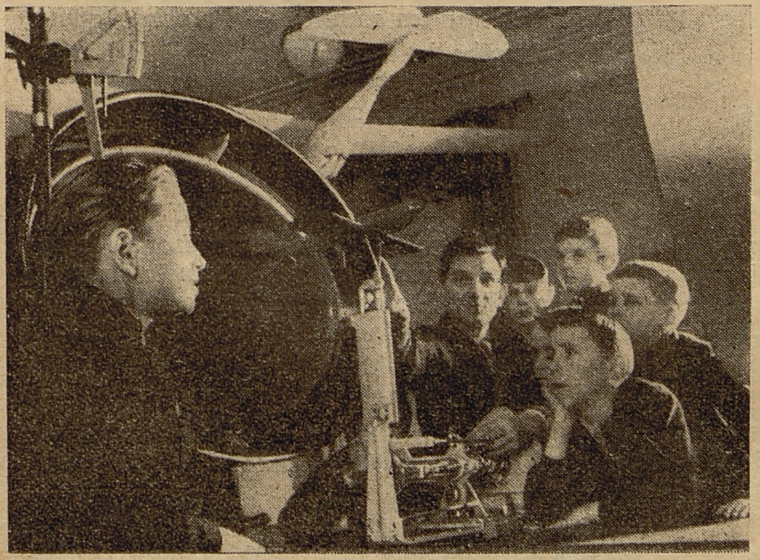
Zorganizujemy wyprawy pionierskie po naszej okolicy. Dowiemy się jakie najpiękniejsze kwiaty rosną u nas. Pomożemy organizować w szkołach Miczuryńskie kółka ogrodnicze.

Z tych kółek wyjdą pionierzy-instruktorzy hodowli kwiatów. Pionierzy-instruktorzy będą przekazywali swoje doświadczenia innym dzieciom i nauczą

(Ciąg dalszy na str. 12-tej)



Leningradzki Pałac Pionierów — Zajęcia w gabinecie młodych kolejarzy.



Leningradzki Pałac Pionierów. — Instruktor modelarni lotniczej B. Skobelcyn objaśnia budowę aerodynamicznej komory.

W „TOPORZYSKACH”

2) (Ciąg dalszy)

W kącie pokoju szarpały się jakieś żywe stworzenia.

— Koty — odetchnęła Wanda z ulgą — którędy one tu wlazły!

— Złapmy jednego i zamknijmy w naszym pokoju, wypłoszy myszy i będzie można spać spokojnie.

— No to ty go wystrasz, a ja go chwycę.

— Nakryj go kocem bo cię podrapie...

Polowanie uwieńczone zostało dobrym skutkiem. Wielki ciemny kot z jarzącymi oczami umieszczony został obok Hali. Okazał się nadspodziewanie łagodny. Zaczął nawet mruczeć w cieple.

— Śpijmy teraz — zdecydowała Hala — a jutro od samego rana idę do wójta po konie...

Wanda objęła przyjaciółkę.

— Wyśpij się tylko dobrze.

* * *

— No i co teraz będzie.

Drużyna stała dookoła rozłożonego hangaru.

— Dziurawy jak sito.

— Może to da się zreperować.

— Skąd takie dziury.

— Idź po dh. Irkę.

Drużynowa obejrzała brezent.

— No cóż dziewczęta będziecie musiały się obejść bez świetlicy Ale jak to się mogło stać? Czy Zosia nie sprawdziła namiotu przy wypożyczaniu?..

Wszystkie oczy zwróciły się na magazynierkę.

— Tam powiedzieli, że dadzą dobry.

— Bardzo źle się stało — zmartwiła się Irka. Trzeba będzie zaraz spisać protokół i posłać do kapitana Prylskiego.

— A co będzie ze świetlicą.

— Nie będzie świetlicy.

* * *

— Wszystko teraz na nic — złościła się w pół godziny potem Fila na radzie drużyny.

— Gdzie teraz będą nasze dzieci?

— Będziemy chyba bawić się z nimi na polance.

— Tak, a czytelnia to gdzie? a dwie skrzynki zabawek! Co z nimi zrobimy? W namiotach naszych i tak szpilki nie ma gdzie wsadzić.

— Mój zastęp już wykonał stoły i ławeczki.

— Psia kość wszystko przez tę gapę.

— Fila! Co to znowu!

— Bardzo przepraszam druhno, ale na prawdę wszystkiego się może odechcieć. — Dzieci już zaproszone. Za dwa dni otwarcie, a tu masz!

— Może znajdzie się jakaś rada.

Dziewczęta w każdym razie nie powinne się zniechęcać od początku, pamiętaj o tym Filu. Szykujcie wszystko jak było zapowiedziane.

— Jutro rano będę u wójta. Miałam i tak w gminie omówić dokładnie wszystko. Może będzie można dostać jakiś lokal we wsi.

RANO

Deszcz lał jak z cebra. Całą noc bębniły krople o namioty. Rano służbowe z trudem rozpaliły ogień. Nadomiar złego, Zosia niosąc wodę zjechała poprostu po błocie do samego potoczku.

— Jak ty wyglądasz? Co się stało? — Wrzasnęły wszystkie, kiedy zjawiła się jak zmokła kura z gliniastą pieczęcią na siedzeniu.

— Weźcie tę wodę — wykrztusiła, — zjechałam w dół. Idę wszystko zmienić..

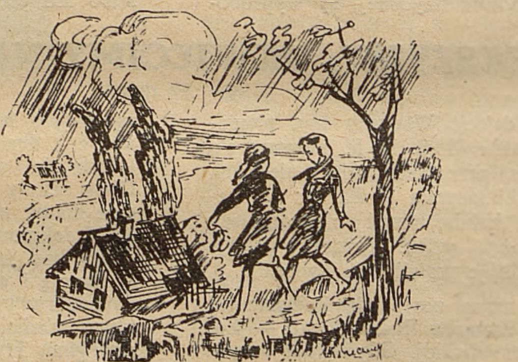
Śniadanie spóźniło się tylko o pół godziny. Zaraz potem Irka i Fila miały iść do gminy.

— Weź koniecznie pelerynę Filu — mówiła Irka z troską, patrząc na niebo beznadziejnie szare i niskie.

Lało bez przerwy.

Gliniasta droga jechała wprost pod nogami.

— Zdejmę chyba buty. Albo pójdę na czworakach — złościła się Fila utrzymując równowagę wymachiwaniem ramion. — Przeklęte gumy.



Buty trzeba było rzeczywiście zdjąć. Kamienista ścieżka przecinająca drogę w jarze, zamieniła się w bystry, rudy potok.

— Prawie do kolan — troskała się Irka. Jak tak poleje parę dni, będziemy odcięte od świata.

— Zobacz Filu jak długo idziemy.

Minęło pół godziny zanim zmęczone i zbryzgane błotem przebyły stromy kilometr drogi do wsi. Irka była milcząca. Poważna troska o dziewczęta i obóz napełniła ją niepokojem.

— Co będzie po kilku dniach deszczu?

Fila nagle stanęła.

— Czy druhna sobie wyobraża zabawę z dziećmi na tej podmokłej łączce? I jak one dojdą do nas?

Od połowy drogi Irka ważyła w myślach sprawę przeniesienia obozu. Ale jeszcze nie powiedziała nic.

(C. d. n.)

HALO... HALO...



Od bardzo dawna szukali ludzie porozumienia się na odległość. Niejednokrotnie zachodziła potrzeba podawania wiadomości tak szybko, że biegnący człowiek, czy posłaniec konny nie mógłby zdążyć na czas. Wykorzystano więc głos i światło, które pokonuje przestrzeń z szybkością nieporównanie większą, aniżeli człowiek.

Umawiali się więc ludzie, że rozpalone ognisko na wysokiej górze z daleka widocznej, czy głos bębnów, jest znakiem jakiegoś ważnego wydarzenia. Sygnały te podawane z miejsca na miejsce łączyły oddalone od siebie nieraz setkami kilometrów miejscowości w czasach wojny, czy też nadzwyczajnych wydarzeń. Do dziś dnia jeszcze u dzikich ludów ten sposób porozumiewania się stosowany jest w dalszym ciągu — bicie bębnów podaje wiadomość z wioski do wioski.

Ogromne ułatwienie w porozumiewaniu się na odległość stworzyło odkrycie prądu elektrycznego. Szybkość prze



noszenia się prądu pozwala na przesłanie wiadomości w bardzo krótkim czasie. Na myśl zastosowania prądu do sygnalizacji na odległość wpadł Morse. Samuel Fenley Morse ur. w r. 1791 w Charlestown w Ameryce oddawał się malarstwu, a nawet założył szkołę sztuk pięknych w N. Jorku. Kiedy jednak udał się do Europy dla poznania podobnych szkół, zupełnie nieoczekiwanie porywa go inna praca, inna dziedzina życia — nie sztuka, ale nauka. Zwraca uwagę na odkrycia w dziedzinie galwanizmu i gorliwie zaczyna zajmować się badaniem tych zjawisk. Rezultatem tych badań jest wynalazek telegrafu z przystosowanym doń alfabetem, składającym się z kombinacji kropek i kresek, oznaczających każdą literę.

W 1836 r. ogłasza swój pomysł, a 27 maja 1847 r. zostaje wysłana pierwsza depesza z Waszyngtonu do Baltimore. Alfabet Morsego może być przydatnym nie tylko w telegrafie elektrycznym. Kto widział film „Młodość Tomasza Edisona", pamięta pewnie pełen napięcia dramatycznego fragment, kiedy mały Edison, używając alfabetu Morsego, ratuje od zagłady pociąg, przepełniony pasażerami, między którymi znajduje się jego rodzeństwo. Most zerwany. Telegraf nieczynny. Pociągu, który jest już w drodze, żadna siła ludzka nie powstrzyma przed grożącą mu katastrofą — wtedy mały Tomek błaga, aby mu pozwolono jechać na lokomotywie i gwizdkiem jej sygnalizować niebezpieczeństwo. Tam w pociągu, spieszącym ku zagładzie, jedzie jego starszy brat i ukochana siostrzyczka. Ona zna alfabet Morse'go. Cała nadzieja w tym, że zrozumie jego rozpaczliwe ostrzeżenie.

Długo wahają się pełni niedowierzenia dorośli, zanim Tomek otrzymuje pozwolenie na swoją, zdawałoby się beznadziejną próbę.

„Zatrzymać pociąg — most zerwany" — raz po raz idzie w przestrzeń ostrzeżenie. Tomek ostatkiem sił nadaje raz po raz „gwiżdżącą" depeszę. Czy aby usłyszą na czas? Czy siostrzyczka zrozumie?

Sytuacja jest pełna napięcia.

Rzeka, z której sterczą tylko przęsła mostu, coraz bliższa.

Wreszcie nadchodzi odprężenie — dziewczynka poznaje umowny sygnał i odczytuje znaki, dawane przez Tomka. Pociąg zostaje zatrzymany tuż nad brzegiem rzeki.

Wypadek, przedstawiony w filmie, jest jednym z wielu, w których zastosowanie alfabetu Morse'go ratowało życie ludzkie.

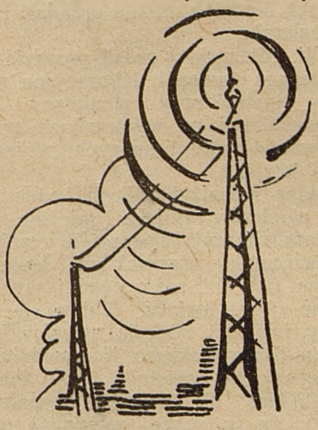
Technika poszła dalej — wynaleziono fale elektromagnetyczne — skonstruowano telegraf bez drutu. Alfabet Morse'go znalazł tu doskonałe zastosowanie. Oprócz normalnych depesz, nadawanych przy jego pomocy, wysyła się w wypadkach wielkiego niebezpieczeństwa umowny sygnał S. O. S., stanowiący międzynarodowy sygnał „na ratunek!"

W harcerstwie chętnie stosujemy sygnalizację Morse'go, używając do tego chorągiewek, światła latarek, czy gwizdka.

Warto jednak pomyśleć już teraz o innych bardziej nowoczesnych sposobach porozumiewania się na odległość, które ułatwią i uprzyjemnią życie grup obozowych w roku przyszłym.

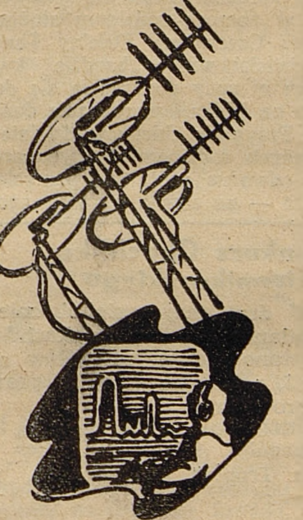
Już tego lata na C. A. S-ie wsławił się zastęp „Drucików", który nie tylko połączył siecią telefonów polowych 11 obozów „czasowych" i stale obsługiwał ich centralę, ale także gospodarował w obozowym radio-węźle, skąd co dzień 11 głośników nadawało dziennik radiowy.

Skoro mówimy już o sygnalizacji, warto tutaj wspomnieć o wynalazku z okresu ostatniej wojny. Mamy na myśli r a d a r - o k o, które widzi w ciemności i we mgle. Zasada radaru polega na przysyłaniu krótkich fal elektromagnetycznych, które odbiwszy się od szukanego przedmiotu (okrętu, samolotu) wracają z powrotem i w odbiorniku są przekształcone w odpowiednie punkty



świetlne. Im silniejsze odbicie, (echo) tym punkt jaśniejszy. Obraz radarowy, otrzymany na ekranie, wymaga wprawy w czytaniu. Miękka ziemia, odbijająca słabo fale, występuje jako słabo oświetlona powierzchnia, woda — jako zupełnie ciemna plama, natomiast budynki, mosty, pokłady okrętów czy samolotów dają jasno oświetlone plamy.

Radar pozwala na dokładne określenie kierunku i odległości danego przedmiotu. „Widzi" też w nocy, mgła i zasłony dymne nie stanowią dla niego żadnej przeszkody. Oddaje nieocenione usługi przy wprowadzeniu samolotów



na lotnisko we mgle, w nocy, a także ma zastosowanie w meteorologii przy wykrywaniu jąder burzy.

Ustawiczny postęp wiedzy ludzkiej pozwala przypuszczać, że porozumiewanie się na odległość z biegiem czasu będzie coraz bardziej udoskonalone. Obok zapoczątkowanej już telewizji (przesyłanie obrazów na odległość), będą się pojawiać nowe sposoby, przewyższające te, które dziś posiadamy. Żeby nie pozostawać w tyle, musimy się postarać, żeby nie tylko chorągiewki i gwizdek, ale telefon i radio stały się posłusznym narzędziem amatorów sygnalizacji i łączności.

(Dokończenie ze str. 9-tej)
je hodowli kwiatów. Jeżeli wszyscy zgodnie zabierzemy się do rozmnażania rozsady, ileż to kwiatów będziemy mieli na wiosnę. Sadzonki można hodować w skrzynkach w pokoju, na ogrzanych grządkach w inspektach, a w szkołach średnich można urządzić i małą cieplarnię.

J. W. Miczurin*) radził posadzić dziko rosnące owoce i dekoracyjne rośliny — instruktorzy pionierscy będą przewodnikami na wycieczkach w poszukiwaniu dziko rosnących roślin naszego kraju.

Drodzy Koledzy! Niech każda drużyna pionierów wiejska i miejska, każda klasa zaprzyjaźnia się z uczniami-miczurińcami, przyjaciółmi kwiatów. Nauczą nas oni rozmnażać i wyhodowywać cudne kwiaty. Zbliża się uroczysty jubileusz 30-lecia rocznicy Leninowsko-Stalinowskiego Komsomołu. — Nasze szkolne kwietniki będą dobrym upominkiem dla naszej organizacji. Wiemy, że na nasze wezwanie odpowiedzą zgodnie wszyscy pionierzy i uczniowie naszej ojczyzny.

Podpisy komsomolców, pionierów, uczniów i nauczycieli 201-ej szkoły w Moskwie.

*) Uczony biolog radziecki.

Co czyta mój zastęp

Arkady Gajdar — **„Timur i jego drużyna"**. Biblioteczka Młodego Czytelnika. Wydawn. „Czytelnik". Cena 100 złotych.

Każdy zastęp chętnie przeczyta tę ciekawą książeczkę, która opowiada o dzielnym Timurze i jego chłopcach. Timur zorganizował drużynę chłopców i razem z nimi otaczał opieką i służył pomocą rodzinom służących w Armii Czerwonej. Dzielny Timur wypowiedział walkę „bandzie kwakina", która w nocy podkradała się do ogrodów na jabłka i wyrządzała duże szkody. Przygody chłopców dzielnie pomagających rodzinom Czerwonoarmistów, ich odważna postawa, pomysłowość i praca — na pewno wam się spodobają.

Konkurs Chochlika Dziennikarskiego

W drukującym się obecnie opowiadaniu „W Toporzyskach" wykorzystano szereg szczegółów z wizytacji, z książek pracy i sprawozdań obozowych.

Drużynom, które zgłoszą trafne szczegóły „ściągnięte" z ich obozu, „Na Tropie" wyśle małą niespodziankę.

Listy Listy

Odpowiedzi redakcji

49 Krakowskiej Drużynie Harcerek Druhna Naczelniczka dziękuje za miły opis wspólnie spędzonego wieczoru.

Czarny Bóbr — Zabrze. Prosimy o współpracę. Może rzeczywiście znajdzie się coś Waszego na łamach „Na Tropie".

H. S. I. — Hufiec Harcerzy Łódź-Północ. W reportażu Waszym, nie podaliście miejsca obozu. „Miejscowość nadmorska" — to troszkę za mało.

Druh Józef Rucki — Wisła. Wierszyk jest miły i bardzo dobry. Czemu Druh nie próbuje dalej?

Druh Gardowski Michał — Pińczów. W rozkazie Naczelnika Harcerzy nr 6 był podany regulamin oznak i mundurów harcerskich, na pewno teraz znikną z czapek i mundurów niepotrzebne świecidełka. Niech Druh jeszcze coś napisze.

Druh Tadeusz Strumff — W-wa. Prosimy o stałą korespondencję z nami.

Druh Drozdowski Marek, Łask H. S. I. Chętnie nawiązujemy z Wami bliższy kontakt. Nie zrażajcie się, jeżeli nie wszystko wykorzystujemy.

„Dąb" — W-wa. Jeszcze za słabe. Prosimy jednak o dalsze listy.

Młodkowski Tomasz — Giżysko. Opowiadania z życia drużyny i zastępu, możecie przysłać.

Druh Zawadzki Jerzy — Legnica. Prosimy o krótkie meldunki z pracy Waszej drużyny.

Druh Łykowa — Kamienna Góra. Z Waszego opisu nie wiemy nic o tym, w jaki sposób przygotowaliście się na złazie do dalszej H. S. P. a to jest przecież bardzo ciekawe.

Uczestnik obozu Hufca — Lublin-Zachód. Napiszcie nam jak pełnicie H. S. P. po obozie.

Ludka Sosnkowska — W-wa. Po co pisać o pracy „w jednej z polskiej wsi", kiedy możemy dokładnie określić w której wsi, kiedy i co zrobiły nasze obozy.

Między czytelnikami

Druhna Filipczyk Barbara, Dąbrowa Górnicza, ul. Mydlice 5, woj. Śląsko-Dąbrowskie. **Druhny Ratoj Jadwiga i Grzegorska Stanisława** — Państw. Gimn. Handlowe w Dębicy, **Druh Nowak Roman,** Wrocław, ul. Sępa Szarzyńskiego 47 m. 5, **Druhna Fyrlek Wanda,** Krynica, ul. Jastrzębia „Wiktoria", **Druhna Kmietowicz Maria,** Krynica, ul. Kościuszki „Alpejska", **Druh Cyran Zbigniew,** Krynica, ul. Jastrzębia „Dziunka", pragną nawiązać korespondencję.

Zastęp „Dębów" z II. Łomżyńskiej Drużyny Harcerzy pragnie nawiązać korespondencję z zastępem harcerzy z nad morza lub z gór. Pisać na adres: **Stefanowicz Edward. Łomża, Stary Rynek 1 m. 9.**

Uwaga harcerze śląscy z Hufca Lubliniec! Druh hm. Dominik Kazimierz, który spędził „wczasy" w Międzyzdroju, tak pisze o Was:

„Przyglądając się coraz bliżej życiu obozowemu, stwierdziłem z całym uznaniem intensywne wyniki pracy w ramach H. S. P. Rozbiórka murów, umacnianie brzegów morza, zasypywanie rowów strzeleckich i czyszczenie lasu — to praca „starszych". Najmłodsi zbierając masy jagód, napełnili w błyskawicznym tempie całe kotły tych czarnych przysmaków".

Na pewno jesteście zadowoleni z Waszej pracy.

Redaktor naczelny
hm. Edward Poppek
Wydawca: Harcerskie Biuro Wyd. w Katowicach
Adres Redakcji i Administracji
„Na Tropie"
Katowice, Plebiscytowa 1.
Tel. 351-23 PKO III 5299. — Oddział „Na Tropie" dla Zagranicy 23 rue Taitbour Paris IXe. Tel. ARC 46-43.
RSW „Prasa" Katowice — R 18271



Zawitała jesień złota,
I na polach wre robota.



Jasio lenistwa nie znosi
Więc do pracy już się głosi.



Do współzawodnictwa staje,
I wyprzedzić się nie daje.



Po pracy odpocząć miło,
Bo już wszystko się zrobiło.

Przygody JACKA i WACKA

RYS. KOWALSKI FOT. GADURA



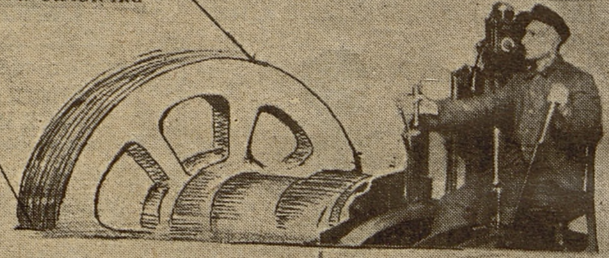


— Patrz, ta kopalnia zdobyła przechodni sztandar pracy — zawołał Jacek.
— Skąd wiesz? — zdziwił się Wacek.
— Czytałem w gazecie, zresztą widzisz flagę na kopalni! To właśnie na znak zwycięstwa w współzawodnictwie. Chodź zwiedzimy ją.
Nasi słynni reporterzy szybko uzyskali zezwolenie na zwiedzenie kopalni. Siadając do windy, szepnął Jacek Wackowi do ucha: Warto być reporterem „Na Tropie" co? Innych pętaków by do kopalni nie wpuścili.
Wśród zupełnej ciemności usłyszeli przejmujący zgrzyt, grunt usunął im się spod nóg. Wacek otworzył usta ze strachu, a Jackowi coś zatkało uszy. Po chwili zapadania się w okropną przepaść wysiedli oszołomieni z windy.

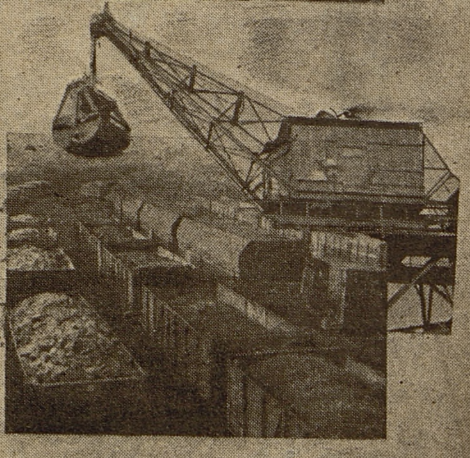


Odrazu przeniknął ich chłód i wilgoć kopalni.
Sztygar prowadził ich w głąb korytarza, opowiadał im o ciężkiej pracy górnika, o wydobyciu rocznym, o planie, o sztandarze. Dziwił się przy tym, że chłopcy tak dobrze orientują się w ogólnych wynikach współzawodnictwa i dobrze rozumieją planową pracę.
Nagle w niezgłębionej ciemności korytarza zabłysły dwa światełka





— O jej! Oooo! — prawie równocześnie wrzasnął Jacek i Wacek.
— Skarbnik! Skarbnik! — szeptali bladzi z przerażenia.
Sztygar zaśmiał się wesoło. — Skarbnik? Gdzie tam. Przecież to tylko legenda górnicza. Te światełka — to lampki rębaczy.
Światełka zbliżyły się i chłopcy rozpoznali czarne twarze górników.
— Szczęść Boże! — pozdrowili się wzajemnie.
Sztygar wprowadził ich do drugiego chodnika. Tu trzeba było iść bardzo ostrożnie, gdyż przejeżdżały tędy kolejki z węglem. Chłopcy, wiedzieli, że dawniej konie ciągnęły wózki pełne węgla, dziś ciągnie je siła elektryczna.
Nagle podskoczyli ze strachu.
— Oj wali się na nas kopalnia! — Wrzasnął niesamowitem głosem Wacek!
— Nie bójcie się, to górnicy rozsadzają dynamitem bryły węgla, uspokoił ich sztygar.
Długo jeszcze chodzili po kopalni. Widzieli jak rębacz wiercił świdrem dziury w błyszczącej, czarnej ścianie, aby w nią włożyć ładunek dynamitu. Jego pomocnik obłupywał kilofem przeciwległą, poszczerbioną ścianę, a ładowacz kładł skrzętnie czarny urobek na drgającą taśmę gumową, po której posuwały się z chrzęstem czarne diamenty.



— Widzieliście skarbnika? — zażartował rębacz, a chłopcy ukradkiem spojrzeli na sztygara, czy przypadkiem nie opowie jak to przestraszyli się górniczych lampek.
Na powierzchni ziemi zwiedzili jeszcze sortownię węgla, patrząc ciekawie jak ładowano go na wagony kolejowe. Wiedzieli, że polski węgiel jedzie w daleki świat i opowiada o wytrwałej pracy naszych górników.



